Rocznik II. Tarnów, 1. listopada 1880. Nr I.

PRZYRODNIK.

Dwutygodnik popularny

zarazem

Organ Oddziału Towarzystwa rybackiego w Tarnowie.

Wychodzi w Tarnowie. — Prenumerata miejscowa wynosi: rocznie 2 złr. 40 ct. – półrocznie 1 złr. 30 ct kwartalnie 70 ct. — na prowincyi: rocznie 2 złr. 70 ct. półrocznie 1 złr. 45 ct. kwartalnie 80 ct. Przedpłatę przyjmuje redakcya i administracya „Przyrodnika" w Tarnowie, przy placu katedralnym l. 4-7

Słowik.

Podając rzecz o słowiku, czynimy ją dość obszerną, nie kusząc się atoli wcale o monografią; zestawiamy tylko najważniejsze pewniki odnoszące się do trybu życia tego powszechnie znanego i słusznie nietylko ulubionego ale i podziwianego króla śpiewaków. Przedewszystkiem jednakże nadmienić należy, że znane są dwa różniące się pomiędzy sobą gatunki słowika: jeden nosi nazwę ogólną *słowika* (Lusciola luscinia die Nachtigall), drugi nazywa się *bekwarkiem* albo *słowikiem szarym* (Lusciola philomela — der Sprosser).



Słowik (Lusciola philomela, der Sprosser).

Pierwszy jest około 17 cm. długi, (z czego 7 cm. na ogon odliczyć należy), rudawy, z rdzawym ogonem, od spodu białawy, na piersi zaś i po bokach popielatawy; lotka druga jest u niego krótszą od trzeciej i czwartej; stopy ma wysokie, barwy blado mięsistej.

Bekwarek jest z zwierzchu rdzawo popielaty, (na wierzchu głowy i na grzbiecie najciemniejszy), od spodu jasno żółtawo-szary. Sterówki jego są rdzawo brunatne, nogi i stopy barwy czerwonawo szaro-brunatnej; druga lotka jest prawie tak długa jak trzecia a dłuższa od czwartej. Dochodzi on do 19 cm. długości z czego 7·1 cm. na ogon przypada. Samica jest nieco mniejsza od samca w obydwu gatunkach i w ogóle trudna do odróżnienia od niego.

Zdaje się, jakoby przyroda chciała przyjemności wypływającej ze śpiewu słowika użyczyć jak największej ilości ludzi, ponieważ mało śpiewaków ma tak przestronne rozsiedlenie, jak słowik, który znajduje się od połowy Szwecyi począwszy ku południowi na dół w całej Europie, tudzież w północno-wschodniej Afryce i w znacznej części środkowej Azyi aż ku połowie Syberyi — tu i ówdzie w znacznej ilości a tylko w niektórych okolicach w małej. Przyczyny tego nieregularnego rozsiedlenia nie są jeszcze zbadane bliżej, chociaż wiadomo, że w Anglii zachodniej należy słowik do zwyczajnych śpiewaków wiosennych a w sąsiedniej Irlandyi i na małych wyspach kanału brytyjskiego nie widziano go nigdy. Najliczniej pojawiać się ma słowik w Hiszpanii, Portugalii i we Włoszech, gdzie zatrzymuje się podczas swych wędrówek, odwiedza on także wyspy greckie i Palestynę. Gould otrzymywał okazy z Tunisu i Egiptu a nigdy z okolic bardziej południowych tej części ziemi, z czego wnosi, że rozsiedlenie słowika nie sięga aż do zwrotnika południowego.

Bekwarek przebywa głównie we wschodniej Europie a mianowicie na Węgrzech, w Polsce, prawdopodobnie w Turcyi i Azyi Małej; w Niemczech tylko tu i ówdzie, rzadko także w Czechach i na Szląsku. „Ten — pisze Brehm — jest nieco większy, silniejszy, ale bardzo do słowika podobny. Jako wybitne różnice uchodzą o wiele krótsza lotka pierwsza i pierś chmurkowato plamista.“

Słowik jest ptakiem wędrownym i pojawia się u nas w drugiej połowie kwietnia albo też nieco wcześniej lub później, co od pogody zależy. Podróżują one nocą i pojedynczo — najprzód samce a potem samice, które 8-10 dni później przybywają do

nas. Często widzieć można wcześnie z rana, jak słowik rzuca się z góry zwracając się ku zaroślom, w których przepędza dzień; ale zwykle wiemy o ich przybyciu dopiero wtedy, kiedy posłyszymy ich śpiew.

Każdy słowik szuka sobie tej części lasu, tego samego ogrodu, tych samych zarośli, w których poprzednie lato przepędził a młodsze samce starają się osiedlić tam, gdzie się urodziły.

Natychmiast po szczęśliwem przybyciu do ojczyzny rozpoczyna się śpiew; w pierwszych nocach po powrocie jest on nieprzerwany; zdaje się dla tego samiec śpiewa nieustannie, ażeby ukochana małżonka jego nadciągająca umiała się z nim tem łatwiej spotkać, kierując się według jego śpiewu, albo jeżeli jest wolnym, ażeby sobie zjednał również wolne jeszcze serduszko. Para łączy się zwykle prędko, ale nie zawsze bez walki i troski, ponieważ każdy samiec nie mający samicy stara się odebrać takową drugiemu.

Bekwarek pojawia się nieco później: zwykle z początkiem maja.

Słowik zamieszkiwa chętnie w lasach liściastych. borów przeciwnie unika i żyje prawie wyłącznie w nizinach, podczas kiedy bekwarek nasz dąje pierwszeństwo równinom, nie gardząc jednak i okolicami górzystemi, skoro w nich znajdzie podostatkiem drzewa liściaste i gęste krzewy. W Szwajcaryi znajduje się on, jak twierdzi Tschudi „nie rzadko“ w pasie 3000’ n. p. m., w Hiszpanii jest słowik w téj saméj wysokości bardzo pospolity a nawet sięga on tu do 5000’ bezwzględnej wysokości. Lasy podszyte, nizkie krzewiaste zarośla, poprzerzynane potokami i rowami wodą napełnionymi, brzegi większych wód i ogrody, w których są cieniste nie uczęszczane zarośla, są ich ulubionemi miejscami pobytu. Tu żyją one parami, każda w pewnym ograniczonym obrębie, którego pilnie strzeże i przeciw innym śmiało broni. Gdzie te warunki odpowiadają, tam bywają słowiki bardzo liczne, szczególnie u nas a jeszcze więcéj w Europie południowej. „Nie powie się za wiele — mówi Brehm — jeśli się twierdzi, że w Hiszpanii np. mieści się w odpowiednich miejscach w każdym krzaku parka słowików. Poranek wiosenny na Monseracie, przechadzka wieczorna wśród murów Alhambry nie wyjdzie nikomu z pamięci, kto ma uszy ku słuchaniu. Stu słowików słyszy się na raz; wszędzie brzmi ta sama pieśń. Cała wielka, zielona Sierra Morena może być uważaną jako jeden ogród słowiczy — a gór tąkich jest jeszcze więcej.“ U nas ma się znajdować słowik

według podania p. Adolfa Proroka emeryt. nadleśniczego klucza Przemyślańskiego, bardzo liczne w górzystych podszytych lasach koło Ciemierzyniec, na przestrzeni 800 morgów rozległej, nie mniej koło Tołszczowa.

Zresztą zamieszkiwa słowik ogrody angielskie, parki, i nie unika miejsc zamieszkałych; często gnieździ się tuż koło pomieszkań, jeżeli tylko znajdzie gęste krzaki, bo takowe chronią go od napaści ptaków drapieżnych. Można przeto łatwo mieć słowika w ogrodzie, chociaż nie nadto obszernym, jeźli się w nim zasadzi gęste krzaki n. p. agrestowe a nie usuwa z pod nich liści opadłych; słowik chętnie się w miejscu takiem osiedli, ponieważ krzaki dają mu odpowiednie schronienie a pod liśćmi butwiejącemi znajdą się gąsienice, robaki i poczwarki, które mu dostarczają pożywienia.

Znalazłszy miejsce, które wymaganiom jego odpowiada, bierze się słowik szybko do budowania gniazda i kończy je prędko. Budowa ta jest wprawdzie starannie opracowaną, ale nie jest wcale sztuczną, stanowią ją bowiem duża stosunkowo kupka suchych liści (dębowe zwykle jako podstawa), suche źdźbła i gałązki, liście trzciny i traw — zagłębienie wysłane bywa korzonkami, wiotkiemi łodyżkami, wiechami, także włosieniem końskim i wełną roślinną.

Wyjątkowo tylko używa bekwarek jako podściółki suchych gałęzi a jako materyału do budowy ścian — słomy. W całości różni się gniazdo słowika od gniazda bekwarka tem, że ma grubsze ściany i bogaciej jest wyścielone włosem zwierzęcym. Obydwaj jednakże budują gniazda na ziemi albo tuż nad ziemią, w wydrążeniach ziemi, między młodymi pędami ściętego drzewa albo na boku pnia ściętego, w zaroślach, w trawie gęstej a rosłej i t. p. Nie ma zaś reguły bez wyjątku, przeto i Naumann opowiada, że jeden bekwarek budował gniazdo na kupie suchych liści, leżących wewnątrz domku ogrodowego a inny na gnieździe mysikrólika (strzyżyk, wołowe oczko — Troglodytes parvulus), które było umieszczone około 5 stóp nad ziemią na gałęzi jodłowéj.

Położenie i skład gniazda sprawiają, iż trudno je odkryć właśnie dlatego, że zastosowane jest do otoczenia, co zresztą jako prawo w całéj przyrodzie spostrzegać się daje. Z téj przyczyny podaje C. G. Friderich, znakomity ptasznik niemiecki następujące reguły, ułatwiające odszukanie takowego. Kto chce wiedzieć, gdzie się słowik gnieździ, niechaj się uda w pierwszéj po-

łowie maja, najdogodniéj w godzinach przedpołudniowych w obręb miejsca, w którem się para słowików znajduje, i niechaj się tam na pewnem stanowisku zachowa jak najspokojniéj. Słowiki, które się człowieka nie obawiają, będą znosiły budulec na gniazdo w pewne miejsce, które w ten sposób już jest odkryte. Nie należy jednakże pozostawać na stanowisku długo, lecz oddalić się jak najrychlej, w przeciwnym bowiem razie zostawiają słowiki rozpoczętą budowę i zaczynają na innem miejscu nową. Po zniesieniu jaj przykryte bywa gniazdo niekiedy kilkoma suchemi liśćmi (nie wiadomo, czy umyślnie, czy przypadkowo, bo nie zawsze się to zdarza) — nie trzeba się wtedy dać wprowadzić w błąd, a gniazdo się znajdzie. W taki sam sposób szuka się i młodych, jeżeli je mieć chcemy, powodowani celami wyższymi nie lekkomyślnością, która ich może życia pozbawić. W tym celu udać się należy przed wschodem słońca na miejsce, gdzie słowik zwykle śpiewa i czekać cierpliwie, dokąd zgłodniałe młode nie zdradzą się krzykiem, na co zresztą niedługo czekać potrzeba.

(D. n.)

MUCHY.*)

W naszym klimacie pojawiają się muchy w dniach pięknych wiosennych — jaja z których one pochodzą były zniesione poprzedniéj jesieni przez muchy poprzedniéj generacyi i chociaż wszystkie one nie żyją w chwili, gdy ich dzieci oglądają świat, przyroda sama bierze na siebie obowiązek wychowania téj niezliczonej liczby sierot złożonych na jéj ramiona.

Skoro jaja te dojrzały, wychodzą z nich gąsienice czyli czerwie (larves) bardzo żarłoczne i bez odpoczynku pożerają substancye organiczne, które mogą dosięgnąć. — Jedzenie to jest tak szybkie, że Lineusz bez przesady mógł powiedzieć „Trzy muchy zjedzą trupa końskiego w tym samym czasieco i lew" rozumie się, że pisząc to zadanie sławny przyrodnik miał na myśli niezmierną liczbę gąsienic zrodzoną przez trzy muchy.

Nic więc dziwnego, że tak wiele jedząc w ciągu kilku dni czerwie dochodzą wielkości zupełnego owadu.

*) Z tygodnika „Sciences pour tous" 1880.

W wieku gdy są blizkiemi przeobrażenia nazywają je pospolicie robakami (? asticots) i wiadomo, ile są poszukiwane w rybołostwie na wędkę (poczwarki).

Przed ostatecznem przyjęciem kształtu zupełnego owadu poczwarki zamykają się na krótki przeciąg czasu w cienką powłokę czarniawą w paski jaśniejsze. —

Wkrótce wylatują one ze skrzydłami i organami zupełnie różnemi od tych, jakiemi poprzednio posiłkowały się.

Owad ten przed chwilą obrzydliwy przedstawia się bardzo powabnie; większą część życia trudni się kókieteryą — połowę życia przepędza na zabawach, czesaniu, myciu i umizgach.

Zwykle małżeństwa ich kojarzą się w powietrzu, przedwstępne jednak formalności różnią się stosownie do rodzaju; roje które można widzieć na słońcu lub w apartamentach wystawionych na południe nie są czém innem, tylko zebraniem się w większe towarzystwa w celu ułatwienia i skojarzenia małżeństwa.

Po zabezpieczeniu w ten sposób przyszłości swego rodzaju, samcy wkrótce umierają — a samice jeszcze żyją do czasu zniesienia jaj, a po spełnieniu tego z kolei giną — pozostają tylko nieliczne w stanie celibatu i wloką swój żywot aż do zimy.

Powonienie jest zmysłem najbardziéj u much rozwiniętym — zapach istot organicznych ściąga je z wielkiego oddalenia i jeśli osądzą, że na miejscu, na które rzucają się, znajdą dostateczne pożywienie dla swych poczwarek, składają jaja.

Najpospolitsze są: *muchy domowe*, które najchętniéj trzymają się w pomieszkania[illegible] *mucha niebieska* czyli plujka znana ze swego brzęczenia gł[illegible] i nieczystych obyczajów — *ścierwnica*, która przedewszystkiem poszukuje materyj gnijących, nawozu i wszystkich ciał organicznych gnijących na polach.

Jednym z osobliwszych gatunków jest *mucha gąsienniczna* (mouche des chenilles) tak zwana dlatego, że składa jaja w ciele grubych gąsienic, jeśli przypadek zrządzi spotkanie z niemi. *)

Ten przykład pasożytowania ma w sobie cąś przerażającego. Ukłuta gąsienica w prawdzie żyje pomimo obcych zarodów w swem ciele, zamienia się w poczwarkę prawdopodobnie w nadziei odrodzenia się pod postacią motyla, lecz gdy chwila wykłucia się nadeszła, zamiast motyla z wspaniałemi skrzydłami, wylatuje 15 do

*) Zapewne ma tu autor na myśli zamarniki (Ephialtes), które do muchówek nie należą — lecz do błonkówek (Przyp. red).

20 much i nic więcéj — gąsienica znikła. — Jaja złożone w jéj ciele wydały czerwie, które pożarły je i zamiast jednego motyla, zostało ono podzielone pomiędzy kilkanaście indywiduów odlatujących każde w inną stronę.

Zapiski rybackie

(podał M. A. Barta, nauczyciel ludowy).

I. Ryby rzeczki Łukawicy poławiane w Majdanie.

1) Uklija (Alb. lucidus)
2) Kowbel (Gobio fluviat.)
3) Marena (Barbus fluv.)
4) Szczupak (Esox luc.)
5) Mnioch (Lotta fluv.)
6) Pidustwa (Chondr. nasus)
7) Meresnycia (Phox. rivularis)
8) Kłyn (Squalius vulg.)

II. Ryby rzeki Łuki w Bednarowie.

1) Marena (Bar. fluv.)
2) Pidustwa (Chondr. nasus)
3) Kowbli (Gobio fluv.)
4) Babczuri (Cottus?)
5) Meresnycia (Phox. riv.)
6) Szczupak (Esox lucius)
7) Kłyncżuky - Paruchy Paryj, profesora M. Łomnickiego (Squalius ceph).
8) Mnioch (Lotta fluviatilis)
9) Popadia (Rhodeus sericeus)
10) Szwaja (Alburnus bipunctatus?)
11) Słyz (Cobitis barbatula)
12 Mulawyci, tą nazwą nazywają każdą drobną rybkę.

Najwięcéj poławiają ryby, kiedy woda syrowa (mętna); z przyrządów używają czerpaków, czekałami łowią tylko baby, a nawet rękami jak np. kłyny. — Okazy poławiane są same małe, a już w téj saméj rzece koło Sapohowa, poławiają te same tylko większe okazy. —

Babczuri (Cottus) i słyzy (Cobitis) nie sprawiają, nie trzebią z nich wnętrzności, bo mają tylko jedno jelito. Największe okazy poławiają pidustw, maren, ale i te nie dochodzą nigdy 15 ctm. dług.

III. Ryby rzeki Siwki w Kołodziejowie poławiane.

1) Paruchy - Kłynczuky (Squalius vulg) = Paryj, nazwa p. M. Łomnickiego.
2) Mareny (Barbus fluv.)
3) Pidustwa (Chondr. nasus)
4) Szczupak (Esox lucius)
5) Karaś (Carassius vulg.)
6) Mnioch (Lotta fluv.)
7) Korop (Cyprinus carpio)
8) Fat (Aspius rapax)
9) Rybeć (Abramis vimba)
10) Pyskor (Cobitis fossilis)
11) Słyz (Cob... barbabula)
12) Sykawka (Cob... taenia)
13) Płotyci (Gardonus rutilus)
14) Kowbli (Gobio fluv.)
15) Parynka = Pukas nad Dniestrem (Rhodeus sericeus)
16) Czip (Aspro zingel)
17) Okoń (Perca fluviat.)
18) Babka = (Cottus) koło Niżniowa; tą nazwą mianują Gobius fluviatilis a koło Jezupola Cottus, a więc tak samo jak w Kołodziejowie. Istnie trudnym orzechem do zgryzienia jest w rybactwie ta zawikłana sprawa babek i hwozdów. W jednéj okolicy jak np. w Pobereżu nad Dniestrem hwozdem nazywają Gobius fluviatilis, nad Dniestrem koło i za Niżniowem i koło Zaleszczyk tego samego Gobiusa nazywają Babką, która to nazwa znowu w Dniestrze koło Pobereża oznacza (Cottus). Idzie za tem, że rybackie nazwy są różne a więc na same tylko rybackie nazwy spuszczać się nie można, bo nie przyjdzie się w końcu do wyników żadnych. Łatwiejsza o wiele jest sprawa w Pobereżu, bo tu przecież mają na jedne i drugie osobne nazwy, wiemy bowiem najdokładniéj, że Gobius = hwozd a Cottus = babka.

Babka Seretowa oznacza także „Gobiusa". Zestawienie nazw tych dwu gatunków znanych mi z kilku różnych miejscowości zostawiam do przyszłéj mojéj rozprawy: Dniestr od Halicza po Poboreże.

19) Lin (Tinca chrysitis)
20) Meresnycia (Phox. riv.)
21) Łeszcz (Abramis brama)

Z przyrządów używają sieci, wereni, kroszni, kutce, więtki i wictry,

IV. Ryby Łomnicy we wsi Wistowie poławiane.

1) Kłyn (Squalius ceph.)
2) Pidustwa (Chon. nasus)

3) Szczupak (Esox lucius)
4) Mereny (Barbus fluv.)
5) Szweja albo werchowodycia (Alburnus?)
6) Łyn (Tinca chr.)
7) Mniuch (Lotta fluv.)
8) Babka (Cottus)
9) Hwozd (Gobius)
10) Meresnycia (Phoxinus riv.)
11) Kowbel (Gobio fluv.)
12) Karaś (Carassius)
13) Piskor (Cobitis fossilis)
14) Sykawycia (Cobitis taenia)
15) Słyz (Cobitis barbatula)
16) Pukas (Rhodeus ser.)
17) Pizkozybłycia (Petromyzon Planeri)

V. Ryby Dniestrowe poławiane we wsi „Ścianka" za Niżniowem.

1) Merenczuky albo Marena (Barbus fluv). dochodzi do 8 funtów wagi, trze się w kwietniu.
2) Pidustwa (Chondr: nasus) jest dwojaka: jedna trze się w marcu, a druga późniéj.
3) Kleni (Squalius) dochodzą do 6 fun. wagi. Trą się przed św. Piotrem i Pawłem.
4) Koropy (Cyprinus carpio). Dochodzą do 8 funt. wagi.
5) Szweja (Alburnus?). Trze się wśród lata.
6) Okuny (Aspro zingel).
7) Łyszkari (Arerina cernua) Jazgar.
8) Czeczuha (Accipenser ruthenus). Poławiają ją tylko na wiosnę zaraz po zniknięciu lodów i co jesieni. Tego roku poławiali okazy od $^1/_2$ — 6 funtów. Koło Jezupola i Maryampola tego roku ani jednego okazu nie ułowili, z czego wynika, że tak daleko do góry z jakichś powodów nie podeszła.
9) Somy (Silurus glanis). Trze się jak odkwitają drzewa owocowe. Lubi składać ikrę w chrusty, z czego korzystają rybacy w taki sposób. Zabijają w pewném miejscu trzy koły, a między te nakładają chrustu. Sum załazi pomiędzy te koły i tu składa ikrę. Młode rybki, lubiąc ikrę jego zajadać zbiegają się po nią, a on wtedy porusza się, chce za niemi pędzić, a przeto poruszy tymi kołami, co jest oznaką dla rybaków, że sum już tam wlazł, — i wtedy zaciągają naokoło sieci i łowią go.
10) Czerwonooka albo Płotyci (Scardinius erythrophtalmus)

11) Szczupak (Esox lucius).
12) Czip (Aspro Zingel).
13) Kowbli, (Gobio fluviatilis).
14) Rybeć (Abramis vimba).
15) Meresnyci (Phox. rivularis).
16) Mniuch (Lotta fluv). bardzo tu rzadki, czasami tylko włazi do więcierzy.
17) Babka (Cottus).
18) Łeszcz (Abr. brama).
19) Fat (Aspius rapax).
20) Piskori (Cobitis fossilis).
21) Dwerci (Blicca Bjórca-Krąp).

Z przyrządów rybackich używają wędki, sieci, włoków, czerpaków, kluczek, werszi i wichy = koło Jezupola Siż.

Za powyższe zapiski niech mi wolno będzie złożyć prawdziwe dzięki prof. M. Łomnickiemu, jego to bowiem dobroci zawdzięczając, zwiedziłem minionych wakacyj w jego towarzystwie część wschodnią kraju naszego i na wycieczce tej poznałem ryby rzék powyższych.

w Mikulińcach dnia 10 września 1880 r.

Do imiennictwa rybiego.

(P. Przyrodnika Nr. 19 r. 1880).

Rybnica pod Kossowem: 1 *Baba* (głowacz), trze się w maju; *2 kłyn s. kłyńczuk* (kleń), trze się w czerwcu i lipcu; *3 kobłyk s. kowbel* (kiełb); *4 meresnycia s. neresnycia* (strzebla), trze się od połowy maja do połowy lipca; 5 *płotycia* (płoć) trze się w czerwcu; *6 pstruh* (pstrąg), trze się od połowy października do końca listopada; *7 pyskor* (piskorz), zwany także weretylnycią, która nazwa oznacza właściwie żmiję, trze się w czerwcu; *8 słyż s. słeż* lub *wiun* (śliz), trze się w czerwcu, *9 sykawka s. sykawycia* (kózka). Znaczniejsze dopływy Rybnicy z brzegu prawego są: *Potok czerwony, Babin, Ostry i Holica*; z lewego brzegu: *Ryczka, Kiernyczny, Łopuszna, Tarnawiec, Chomczyn potok i Gojanówka.* Potoki te, oprócz Ryczki, nie mają żadnego dla rybactwa znaczenia, albowiem wysychają w letniéj porze i tylko na wiosnę przewodzą wodę w większéj ilości. Rybolostwo tutejsze jest w stanie opłakanym, każdy łowi, gdzie chce i o każdéj porze, a nawet strzelania dynamitem i trucia ryb władze nie usuwają. Do podniesienia rybactwa konieczną jest usta-

wa rybacka i energiczne poparcie władz kompetentnych, bez tego bowiem wszelkie kroki celem podniesienia rybactwa pozostaną bez skutku.

Podał p. Rozenberg c. k. Zarządca dóbr skarbowych w Kossowie.

Styr w Stanisławczyku: Karaś, kiełbik, lin, minka, okoń, płocica, pukas, szczupak, wiun (piskorz), w czasie większéj wody także sum i jaź.

Podał profesor Małaczyński w Brodach.

Seret: *Dubiel*; *karaś*, trze się w maju i czerwcu między pokrzywką; *karp*, trze się w maju i czerwcu na wodzie płytkiéj blizko szuwarów; *kiełb*; *kleń*, trze się w maju i czerwcu między korzeniami; *leszcz*, trze się w czerwcu między kępinami; *lin*, trze się w czerwcu przy szuwarach lub u brzegów; *marena*; trze się w maju między kamykami i na odmiałach; *miętus*, trze się w styczniu w pieczarach między korzeniami; *okoń*, trze się w czerwcu przy brzegach trawiastych; *piskorz*, trze się w maju na miałkiéj wodzie w trawie; *płoć biała* i *płoć czerwona*, trą się w czerwcu w szuwarach; *podleszczyk*, trze się w czerwcu między kępinami; *podustwa*; *szczupak*, trze się w marcu i kwietniu w osoce; *ukleja*, trze się w czerwcu przy brzegu.

Podał z polecenia Wydziału Rady powiatowéj Trembowelskiéj p. Leop. Kruczkowski, kierownik szkoły w Łoszniowie.

Gniezna i staw w Krowince: Dubiel, karaś, karp, kiełb, klin, leszcz, lin, marena, miętus, okoń, piskorz, płoć biała, płoć czerwona, podleszczyk, podustwa, ukleja.

Podał p. L. Kruczkowski w Łoszniowie.

Tyśmienica pod Drohobyczem: Bezrybna z powodu znajdującéj się tak zwanéj kipiączki.

Podał Drd. K. J. Koczyński.

Stryj pod Borynią: Czerwona ryba, koubeń=kowbeń=koubla, merena, psiurka; w sąsiednim potoku: mniuch, pyskor.

Podał Drd. Koczyński.

Dopływ Dniestru w Olszaniku (pow. Sambor). Hołowacz, płeskaczka, płotycia, pstruh (pstrung), szczupak.

Podał Drd. Koczyński.

Dr. M. Nowicki.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

wyrażone w średnich pięciodniowych.

Stacya Tarnów — od 1 — 15 października 1880 r.

Dnie		Godziny 7.	2.	9.	Średnia dnia	Godziny 7.	2.	9.	Średnia dnia	Ilość wody spadłéj w milim.
		Ciepłota powietrza. Stopnie Celsiusza				Stan nieba. Niebo czyste = 0 całkiem zachmurzone = 10				
Średnie	1 — 5	11·50	15·50	10·40	12·37	5.4	4·8	1·6	3·9	13·50
	6 — 10	13·80	18·60	13·00	15·13	3·6	5·8	2·8	4·1	1·50
	11 — 15	8·08	9·88	7·83	8·59	3·8	4·0	3·6	3·6	9·75
Średnia 1 — 15		12·03° C				3·9				Suma 1 —15 24·75 mm.

Stacya Pilzno — od 1 — 15 października 1880.

Dnie		Godziny 7.	2.	9.	Średnia dnia	Godziny 7.	2.	9.	Średnia dnia	Ilość wody spadłéj w milim.
		Ciepłota powietrza. Stopnie Celsiusza				Stan nieba. Niebo czyste = 0 całkiem zachmurzone = 10				
Średnie	1 — 5	9·26	13·32	10·46	11·01	7·8	6·4	5·4	6·5	3·16
	6 — 10	13·18	16·76	13·36	14·44	8·0	6·4	5·8	6·7	1·60
	10 — 15	8·00	11·90	8·36	9·42	8·4	8·8	7·8	8·3	13·99
Średnia od 1 — 15		11·62° C				7·2				Suma 1 — 15 18·75 mm.

Najmniejsze ciepło dnia 4 październ. +5·0°C
Największe ciepło „ 8 „ +23·7°C

Ks. Józef Lenartowicz.

Stacya Kraków — od 16 — 30 września 1880. *)

Dnie		Godziny 6.	2.	10.	Średnia dnia	Godziny 6.	2.	10.	Średnia dnia	Ilość wody spadłéj w milim.
		Ciepłota powietrza. Stopnie Celsiusza				Stan nieba. Niebo czyste = 0 10 całkiem zachmurzone —				
Średnie	15—20	0 ·04	8·40	·32	13·92	8·4	6·8	6·6	7·3	8·06
	21—25	8·72	10·96	9·56	9·75	9·6	10·0	7·6	9·	50.23
	26 30	9·80	13·44	11·28	11·51	10·0	9·6	10·0	9·9	9·78
Średnia 16 — 30		+11·72°C				8·8				Suma 16 — 30 68·07 mm.

*) Nie nadesłano.

Podania i przesądy ludowe z okolic Tarnowa.

Zebrał w r. 1871. b. uczeń Pikusa.

Na znane trzy mszy w dzień Bożego Narodzenia noszą z sobą wieśniacy główki maku lub zboże w chusteczce zawiązane, a gdy przyjdą do domu wsypują zboże do naczynia, w któróm się więcéj zboża tego samego gatunku znajduje, sądząc, że przez to plenniejszem się stanie, mak zaś sieją pod drzewami, z życzeniem, żeby drzewa tak obficie owoc wydały jak mak. Robią tu sobie także kalendarze w sposób następujący: Na 12 cząstek z cebuli ukrojonych sypią po szczypcie soli i pod każdą z tych cząstek kładą karteczki z napisem nazw pojedynczych miesięcy. To wszystko stoi przez 24 godzin. Która sól przez ten czas w cebuli bardziéj się rozpuściła, będzie ten miesiąc, do którego owa cebula z solą należała, mokry, jeżeli się zaś która nie roztopi, to do niéj należący miesiąc będzie suchy.

W wielką sobotę gdy dzwonią na „Gloria" potrząsają tu drzewami, sądząc, że takowe dużo owoców w lecie wydadzą. W tym samym czasie i dla téj saméj przyczyny obwięzują drzewa słomą. Obwięzywanie drzew ma także miejsce po wieczerzy w wigilią Bożego Narodzenia, tudzież z końcem dni lipca, gdy kobiéta chléb z nowego zboża do pieca wsadzi; wtedy jak najspiesznéj udaje się do ogrodu i tam drzewa słomą obwięzuje.

Jeżeli podczas burzy błyska się, wtedy wynoszą w kwitnący groch sierp, sądząc, że przez to błyskawica kwiatom nie zaszkodzi.

Gdy sroka usiędzie na płocie, mówią, że będą mieć gościa w domu; gdy się zaś w sadzie lub w pobliskim lasku w nocy odzywa, mówią, że im grozi nieszczęście ze strony złego człowieka. Jeżeli usłyszą krakanie kruka przelatującego po nad domem, mówią że ktoś umrze. Głos bowiem kruka jest u nich bardzo podobny do słowa „trup." Niechcąc słyszeć złowieszczego krakania, zatykają sobie uszy. Z tego to powodu nie lubią tego ptaka i dla tego gniazdo jego niszczą do szczętu. Jest jeszcze i inny powód do niszczenia gniazd kruczych. Mniemają bowiem, że w każdem gnieździe kruka jest dyament, który w nocy młodym kruczętom przyświeca, dla tego też skrzętnie szukają tego kamienia w gniazdach, a gdy go nie znajdują, rzucają z gniewem gniazda z kruczętami na ziemię.

Opowiadają o sowach między innemi i to, że śmierć każdego człowieka poprzedza sowa wpadnięciem przez szyby okna do domu.

Skórę kreta zawieszają bardzo często w stajniach końskich mniemając, że się bydło będzie darzyć. Jednakże, zdaje się, zawieszają oni ją i dla tego, że się im bardzo podoba kret a to z tego powodu, bo jeżeli się zgadają o cudzych koniach, to mówią, że są piękne jak krety. W żłoby końskie umieszczają wilczą skórę, mniemając, że będą mieć konie piękne.

Cuda też opowiadają o wężach. Mówią bowiem, że między wężami

leśnymi jest król, który ma koronę wysadzaną drogimi kamieniami. Na tego zatem czyhają, lecz utrzymują, że można go zabić jadąc na jednem kole od wozu lub w beczce. Jest tu i to podanie o owym wężu, że tenże zawsze z dziećmi bawiącemi się przebywał, a gdy one co jadły, to się i z nim dzieliły. Tenże wąż miał dla tych dzieci koronę dyamentową przynieść. Między innemi baśniami jest także i ta, że wąż ssie krowy wyłącznie całkiem czarne, okręcając się koło tylnéj nogi tychże. Gdyby zaś tego węża zabito, mówią, że krowa się zmarnuje. Skórka z węża ma u nich także wielkie znaczenie, gdy bowiem krowa mleka nie ma, to ją tą skórką kobiety kadzą. —

Niezapominajka.

Przyszedł dzień trzeci. Stwórca ubrał ziemię
W drzewa i kwiaty ozdobne w kolory
I aby każde roślinności plemię
Chowało nazwę do dzisiejszéj pory,
Sam Pan wszechświata nazwy im nadaje
I nakazuje zachować w pamięci.
Lecz wnet przed Panem drobny kwiatek staje —
W niebieskiem oku łza-perła się kręci,
Pyta nieśmiało: Panie! jak mię Twoja
Wola raczyła nazwać po imieniu,
Bo taka była słaba pamięć moja —
Że i ma nazwa znikła w zapomnieniu?
„Niezapominajka“ wyrzekł Pan wszechświata
A biedny kwiatek idzie zawstydzony
I gdy go ciężar wstydu tak przygniata,
W cień się ukrywa i w odludne strony.
Spotkasz go nieraz, jak wyrasta skromnie
Nad szumiącego strumyka brzegami,
Wtedy ci szepce: Nie zapomnij o mnie!
Ty się litujesz i uszczkniesz czasami,
Aby ten kwiatek tak upokorzony
Był jako godło pamięci wręczony.

Z. M.

Rozmaitości.

Kwas cytrynowy jak się okazało z doświadczeń, jest bardzo skutecznym na udar słoneczny. Dodany do wody, czyni ją bardziéj orzeźwiającą. Dlatego zaopatrzono nim podczas tegorocznych ćwiczeń wojskowych w Prusiech kilka korpusów — przeznaczając na ten cel znaczną ilość skrystalizowanego kwasu cytrynowego.

Zmyślność psa. W Bendkowie (powiat brzeziński) wybuchł dnia 9. września b. r. pożar, podczas którego zdarzył się ciekawy wypadek świadczący o zmyślności psa graniczącéj o rozum. W jednym z palących się domów, zapomniano przy zamieszaniu w takich razach zwykłem — niemowlę w powiciu. Matka dziecięcia przybywa z pola właśnie w chwili, kiedy budynek już prawie ma runąć — i wydaje jęk straszny, jaki tylko bolejąca matka wydać zdolna. Pies rodzaju wyżłów, jakby zrozumiał boleść matki, wpada do płonącego budynku i wynosi w poduszkę zawinięte niemowlę! Słuszna przeto, że obecnie jest on podziwem całéj okolicy.

Kruczy sąd przysięgłych. Pewien myśliwy szwajcarski opisuje szczególnego rodzaju sąd przysięgłych pośród ptactwa. — Pewnego wieczora — opowiada on — schodziłem z gór ku płaszczyźnie zewsząd jodłami otoczonéj. — Spostrzegłem, że całe stada kruków kracząc przeraźliwie okrążały szczyty jodeł i zapadły w dolinie. — Gdy się do téj doliny zbliżyłem, byłem świadkiem widowiska dziwnego rodzaju. Około 50 do 70 tych krakających czarnych ptaków, tworzyło szerokie koło w którego środku stał jeden kruk; krakanie było tak przeraźliwe, że mnie prawie ogłuszało.

Od czasu do czasu milczało ptactwo w około siedzące, a wtedy zabierał głos ów we środku stojący kruk i krakał z całej siły. — Skoro on zamilkł — odzywały się tamte, jak gdyby wszystkie razem chciały objawić swoje zdanie. — Rozprawa ta trwała przez czas dłuższy i zabawnie było patrzeć, jak jeden kruk zwracał się do drugiego, kiwał nań głową i krakał mu w uszy, zupełnie tak jak to czyni lud w karczmie na jarmarku.

Po chwili napadło wszystko ptactwo, owego kruka we środku kola stojącego, pierze wzniosło się z wiatrem w górę i w oka mgnieniu był on rozszarpany w kawałki. — Wtedy to spostrzegłem dopiero, że byłem na kruczym sądzie, o jakim nieraz słyszałem od starych myśliwych, uważałem to jednak dotąd za wymysł bujnéj a chorobliwéj wyobraźni. — Po dokonaniu téj doraźnéj ekzekucyi w moich oczach, wzniosło się czarne towarzystwo po nad szczyty jodeł i rozleciało się potem w różnych kierunkach,

(Urzęd.)

Dowóz świeżych ryb amerykańskich do Europy. Pomyślnym skutkiem uwieńczony dowóz świeżego mięsa z Ameryki do Europy naprowadził na myśl, czyby się nie udało także przesłać świeżych ryb amerykańskich za Ocean. Próba taka przedsięwzięta w Kanadzie z przesyłką świeżych łososi do Liwerpolu zupełnie się udała i otworzyła nową gałęź handlu. Łososie złowione w rzekach kanadyjskich, umieszczono w lodzie w refrigeratorach parowców i przywieziono do Liwerpolu, dokąd nadeszły w świeżym, nic do życzenia nie pozostawiającym stanie. Przesyłane ryby są znacznéj wielkości i śmiało mogą iść w porównanie z najlepszymi norwegskimi łososiami. Kilka już ładunków spieniężono dobrze na targach angielskich. Nie ulega wątpliwości, iż nowa ta gałęź handlu wielką ma przyszłość, gdyż już i tak dowożono z Kalifornii i Kanady znaczne ilości łososia w konserwie, a na świeżego łososia niezawodnie jeszcze większy będzie popyt. Obecnie przysposabiają już w Ameryce wysyłki nietylko do Anglii, lecz i do innych państw europejskich. W r. 1878 wywieziono z Kanady $2^1/_2$ miliona funtów świeżego łososia, które szybko rozchwytano. Angielscy handlarze ryb niechętnem patrzą okiem na owe dowozy, gdyż takowe wywołują znaczne obniżenie cen, ludność jednakże dobrze na tém wychodzi. („Ziem“).

Rośliny powtórnie kwitnące. O powtórném rozkwitaniu drzew i innych roślin już raz kwitnących w kraju naszym podawały dzienniki krajowe w swoim czasie. Z naszéj strony pomnażamy te wiadomości notując, że w Tarnowie kwitły i kwitną podziśdzień (25. paźdz.) po raz wtóry kasztany (Aesculus hippocastanum) w alei wiodącéj z miasta do ogrodu strzeleckiego, że kwitły po raz drugi akacye (przy ulicy Hyszowskiéj) i że 19. października jedliśmy poziomki drugiego zbioru, pochodzące z okolic Tarnowa.

Odezwa.

Rozpoczynając numerem niniejszym drugi rocznik „Przyrodnika“— upraszamy raz jeszcze wszystkich szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty a względnie o wyrównanie zaległości, abyśmy nie potrzebowali upominać się o nię kartami zaliczkowemi — wszystkie szan. Redakcye Pism krajowych, które nasze pisemko otrzymują, o łaskawą wzmiankę w swoich łamach — a ludzi dobréj woli o popieranie moralne i fizyczne tego tak przystępnego a użytecznego pisemka.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Z. Morawski.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.